ROK V. Nr 113 (1123)

NADZWYCZAJNE WYDANIE POŚWIĄTECZNE

SŁOWO

Wilno, Poniedziałek 17 maja 1926 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 8
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

PANIE MARSZAŁKU!

Hołd poległym.

Wypadki wielkie mają to do siebie, że znakomicie odsuwają przeszłość. Kilka dni dzieli nas zaledwie od czasów, w których nasz artykuł „Ostatni gabinet republikańsko - parlamentarny" budził oburzenie, a *Robotnik* pisał o nim w swoich *curiosach*, aby okazać całą pogardę dla kogoś, kto ośmiela się przypuszczać, iż w Polsce ustaną rządy parlamentarne.

Republika jest to forma rządu regulowana przez zamachy stanu. Ale, temniemniej nie możemy dzisiejszego artykułu zacząć inaczej jak pochyleniem głowy przed republikańskim prezydentem i wojskami, które go broniły. Pan Prezydent Wojciechowski był jednym z niewielu, który głęboko i serjo brał znaczenie sakralne przysięgi jaką złożył. Wśród podchorążych, którzy go bronili odważnie, mężnie, bohatersko nie brakło Piłsudczyków. Ale cała szkoła, z jej dzielnym dowódcą pułk. Paszkiewiczem pozostała wierną swej przysiędze. Im bardziej niepopularną była sprawa, której bronili, im mniej sympatyzowali z genjuszem przebiegłości uosobionym w p. pośle Witosie, — tem więcej zasługują na szacunek, że z suchą abstrakcją w oczach, z suchemi dźwiękami swej przysięgi w uszach, spełnili żołnierski obowiązek do końca.

Pan Prezydent Wojciechowski zasługuje na szacunek jeszcze za to, że tak jak odważnie przeciwstawił się wojskowym oddziałom wkraczającym do stolicy,—taksamo odważnie zdecydował się położyć kres wojnie domowej. Gdyby p. prezydent próbował szczęścia ucieczki w aeroplanie, gdyby wezwał do boju pułki poznańskie, jednym słowem, gdyby przedłużył wojnę domową, toby wystawił na niebezpieczeństwo całość i niepodległość państwa. Pan Wojciechowski uniknął tego i ustąpił, gdy zobaczył, że popularność imienia Piłsudskiego jest orężem, z którym formułą konstytucji 17 marca walczyć jest nie sposób.

Cześć poległym w obronie Belwederu i drugiemu tragicznemu prezydentowi. Niezależnie czy głową naszego państwa będzie król, czy prezydent — oby uniknęli losów dwuch pierwszych przedstawicieli naszej republiki—Narutowicza i Wojciechowskiego.

Piłsudski jest bezpartyjny.

Cały nerw agitacji przeciw marsz. Piłsudskiego polegał na wmawianiu w tłumy, w publiczność, w duchowieństwo, specjalnie w ziemiaństwo, że marsz. Piłsudski jest *ekspozyturą skrajnych partyj lewicowych*. W tym kierunku niektóre gazety endeckie wmawiały w bezkrytycznych swoich czytelników, że Piłsudski jest tylko *plonkiem* w rękach PPS. czy Wyzwolenia.

Wiedzieliśmy zawsze, że tak nie jest. Występowaliśmy zawsze do walki z tem przekonaniem na żadnych faktach nie opartem. Marsz. Piłsudski *był* kiedyś socjalistą, ale socjalistą *był* także Millerand, Stanisł. Wojciechowski, Stanisław Grabski, Ludwik Kulczycki, Władysław Studnicki. Owa socjalistyczna przeszłość niewątpliwie odbiła się na umysłowości każdego z tych panów. Lecz twierdzenie, że marsz. Piłsudski dziś jeszcze *jest* socjalistą w pojęciu partyjnym było nonsensem.

Gdy ktoś bronił rządu p. Witosa dlatego, bo był to rząd zaprzysiężony według prawa republikańskiej konst. 17 Marca — to miał rację, ale gdy ktoś bronił Witosa, bo to rząd *białych* a Piłsudski to rząd czerwonych, to działał błędnie.

Rząd Witosa nie był rządem białych! Ta pozorna białość była białością kłamaną. Radykalizm społeczny Witosa mieścił w sobie pierwiastki zamętu o wiele gorsze niż militarna rewolucyjność Piłsudskiego.

O bezpartyjności politycznej Piłsudskiego *świadczą* fakty następujące.

Odrzucił w sobotę ofertę czterech stronnictw lewicowych na premjera. Odrzucił *dlatego*, że była to oferta krępująca koniecznością powołania gabinetu o charakterze lewicowym.

Jeżeli twierdzenie powyższe ktoś by chciał opatrzyć znakiem zapytania, gdyż zawsze można kwestjonować intencje, które Piłsudskim rządzą,—to przecież fakty następujące faktami pozostaną:

Oto w sobotę 15 maja rano stronnictwo P. P. S. żąda:

Stworzenie rządu bez udziału stronnictw które popierały rząd Witosa.

Na to odpowiedzią służy następujący komunikat zamieszczony w popołudniowym dodatku nadzwyczajnym *Robotnika*.

O godz. 2 m. 20 skład tworzonego na 7 dni gabinetu, do czasu zwołania Zgromadzenia Narodowego dla obioru Prezydenta—przedstawia się następująco:

Premjer i min. Kolei — Kaz. Bartel (Klub Pracy), Min. Spraw Wewn. — Bniński (wojewoda poznański), Min. Spraw Zagran. — Al. Skrzyński, sprawiedliwość — W. Makowski, Min. Pracy — vacat, wobec kategorycznej odmowy P. P. S. udziału w tych kombinacjach; J. Dębski — Oświata, Czechowicz — Skarb, Rolnictwo — Raczyński, Roboty Publiczne — Romocki (Ch. D.) Wojsko — Piłsudski.

Otóż hr. Bniński jest ze stronnictwa chrześcj.-narodowego, Romocki z chadecji, Dębski z Piasta — a więc właśnie ministrowie ze stronnictw, na których opierał się rząd p. Witosa.

Według znów innego warjantu z tworzenia rządu po przewrocie, tekę ministra spr. wewn. miał objąć tak zwalczany przez P. P. S. p. Raczkiewicz, tekę rolnictwa prawy piastowiec, prof. Bujak, autor krytycznego studjum o reformie rolnej.

Wyzwolenie także powzięło swoją uchwałę:

P. S. L. Wyzwolenie uważa za konieczne stworzenie rządu o charakterze wyraźnie lewicowym i społecznie radykalnego, któryby przystąpił niezwłocznie do naprawy administracji i do uzdrowienia stosunków gospodarczych a przedewszystkiem do wykonywania reformy rolnej.

Wobec tego P. S. L. «Wyzwolenie» oświadcza, iż odmówi swego udziału i poparcia jakiemukolwiek rządowi o charakterze innym niż wyżej wymieniony i akcję swą na zewnątrz przeprowadzi w myśl wyrażonych wyżej zasad.

Na to odpowiedzią było podpisanie rządu posła Bartla. Są w nim lewicowcy niewątpliwie: pos. Bartel jest członkiem klubu pracy (jest to prawica od Wyzwolenia, ale temniemniej jeszcze lewica), min. Makowski jest były socjalista, ale pozatem nazwiska członków obecnego gabinetu zupełnie nie mają charakteru społecznie-radykalnego.

O jednym z członków tego gabinetu b. wojewodzie poleskim Młodzianowskim pisze partyjny organ P. P. S.

Natomiast nas szczególnie razi w tym Rządzie osoba p. Młodzianowskiego, prześladowcy P.P.S. na kresach, który popełnił cały szereg brutalnych bezprawi! I oto po krwawem odparciu reakcji min. spraw wewn. mianowany został człowiek, który sam stosował na kresach metody brutalnej reakcji!!!

Wreszcie kategorycznie stwierdzić należy, że podczas pamiętnych dni majowej rewolucji nie zostało rzucone w tłumy ani jedno hasło socjalne, nie wywieszony ani jeden sztandar czerwony.

Można potępiać marsz. Piłsudskiego za zamach stanu, można i należy go potępiać za to, że dotychczas jeszcze Sejmu nie rozwiązał, ale nie można twierdzić, że nie jest bezpartyjnym!

Piłsudski powinien wziąść władzę.

Teraz chcielibyśmy się zwrócić do tego, dla którego tyle serc żołnierskich w Polsce bije z taką miłością, że na jego rozkaz, na jego znak, dało swe życie w walce bratobójczej.

Do tego, komu tyle Polaków ufa, że dopełni obietnicy wygnania złodziei i poparcia ludzi uczciwych.

Bez względu na to, czy słowa niniejsze czytać będzie,—chcielibyśmy się zwrócić wprost do Pana Marszałka Piłsudskiego.

Chcielibyśmy, aby uwierzył, że mówimy mu prawdę, szczerą, wyraźną prawdę bez intencji pochlebstwa, bez myśli ubocznej.

Otóż stwierdzamy kategorycznie, że dziś całe myślące społeczeństwo polskie, zarówno Piłsudskiemu dotychczas nieprzyjazne, jak i jego zwolennicy dziwią się, ubolewają, oburzają nawet, że Piłsudski dyktatury nie przyjął, że Sejmu nie rozpędził.

Piłsudski na siebie wziął odpowiedzialność za dyscyplinę wojskową złamaną. Wskazał Polsce, jak żołnierz go kocha. Ale właśnie dlatego jest jego obowiązkiem dyscyplinę tę z powrotem unormować, żołnierzowi dać wodza.

Piłsudski konstytucję przestąpił. Ale właśnie dlatego jego obowiązkiem jest konstytucję naprawić, państwu polskiemu silną władzę zapewnić.

To co do dziś marsz. Piłsudski zrobił — powołanie gabinetu ludzi być może uczciwszych aniżeli członkowie rządu Witosa, być może zdolniejszych — *to Panie Marszałku zamało* aby usprawiedliwić nietylko złamanie dyscypliny wojskowej, złamanie konstytucji, — lecz nawet w porównaniu do tych rzeczy rzecz właściwie drobną, to owe ćwierć tysiąca trupów i tysiąc rannych, które pokrwawiło ulice Warszawy.

Za władzę silną, za życiodajną władzę silną, gotowi jesteśmy zapłacić dziesiątkami trupów jeżeli dani takiej Polska potrzebować będzie, ale Ty nam daj tę władzę silną, Panie Marszałku!

*

Znajdują się obrońcy polityki Marszałka. Twierdzą, że uratować należało legalną sukcesję władzy, od Wojciechowskiego do Rataja, — ze względu na zagranicę, na Wielkopolskę.

Być może. Chcemy wierzyć, że marsz. Piłsudski nie zechce sam zaprzepaścić swego dzieła, nie uwierzymy tym, którzy utrzymują, że działał bez planu.

Ale warunkiem dla nas jest:

Aby marsz. Piłsudski przyjął stanowisko Prezydenta.

Aby zmusił Sejm do uchwalenia nowej konstytucji rozszerzającej kompetencję władzy naczelnej.

Aby Sejm rozwiązał.

Jeżeli tego nie zrobi powiemy mu: Panie Marszałku, mogłeś być polskim Bonaparte, jesteś tylko imponującym rokoszaninem.

Cat.

Kupuję

potrzebne mi do studjów dzieła filozoficzne

w językach polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim zwłaszcza poszukuję książek wydanych przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne we Lwowie, przez Kasę Mianowskiego w Warszawie szczególnie zaś:

1. W. James «Pragmatyzm»
2. J. Gołuchowski «Filozofja i Życie»
3. Im. Kant «Prolegomena» do wszelkiej przyszłej metafizyki...»
4. tegoż «Uzasadnienie Metafizyki Moralności».

oraz polskiego przekładu Schopenhauera «O poczwórnem źródle twierdzenia o podstawie dostatecznej».

DOWIEDZIEĆ SIĘ w Administracji „SŁOWA".

Pokój nad krajem.

Zawieszenie działań wojennych.

WARSZAWA, 16 V. PAT. Pan Marszałek Sejmu Rataj jako pełniący zastępczo obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej, wydał dnia 15 maja 1926 r. następujące zarządzenie:

Jako pełniący zastępczo władzę Prezydenta Rzeczypospolitej: 1) Zarządzam utrzymanie zawieszenia wszelkich działań nieprzyjaznych wojskowych. 2) Zakazuję wznawianie jakichkolwiek dalszych działań wojskowych bez mego zezwolenia. 3) Pozostawiam ministrowi spraw wojskowych dalsze zarządzenia dla zlikwidowania obecnego stanu rzeczy. Warszawa, 15 maja 1926 r.

(—) Marszałek Sejmu *Rataj*. **(—) Prezes Rady Ministr.** *Bartel*. **Minister Spraw Wojskowych** *Piłsudski*.

W mogile zgody.

WARSAWA, 16 V. Pat. Komenda miasta komunikuje: Z rozkazu ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego pogrzeb osób wojskowych i cywilnych poległych w walkach 11 — 14 maja r. b. odbędzie się na koszt państwa.

W pogrzebie weźmie udział rząd, Sejm, Senat oraz przedstawiciele władz państwowych i komunalnych według otrzymanych zaproszeń, które rozeszlą władze wojskowe. Pogrzeb odbędzie się dnia 17 maja r. b. na cmentarzu wojskowym na Powązkach. W dniu pogrzebu zostaną odprawione uroczyste nabożeństwa żałobne.

O godz. 13—14-ej rozpocznie się odprawianie modłów żałobnych przez duchowieństwo poszczególnych wyznań na cmentarzu wojskowym, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobów. Na nabożeństwa żałobne odprawione w kościołach katolickich, ewangelickich i prawosławnych oraz na pogrzeb dowódcy wszystkich oddziałów i zakładów wyznaczą delegatów w składzie 1 oficera, 1 podoficera i 2-ch szeregowych.

W czasie pogrzebu żadnych przemówień nie będzie, natomiast po oddaniu honorów przez oddziały i odegraniu hymnu narodowego, na dany przez trębacza sygnał nastąpi 1-minutowe milczenie na znak żałoby.

Zaprzysiężenie nowego rządu.

WARSZAWA. 16 V. Pat. Dziś w obecności p. Marzałka Sejmu Rataja pełniącego funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej, odbyło się zaprzysiężenie członków nowego rządu.

Członkowie gabinetu p. Witosa na wolności

WARSZAWA. 16 V. Pat. Członkowie gabinetu p. Witosa wszyscy opuścili już Wilanów i znajdują się na wolności.

Odezwa premjera Bartla do kolejarzy.

WARSZAWA, 16 V. Pat. Pan prezes Rady Ministrów i minister kolei dr. Bartel wczoraj o godz. 9 m. 30 wiecz. przybył do Ministerstwa Kolei aby objąć urzędowanie i wysłuchać sprawozdań dyrektorów departamentu o sytuacji. Bezpośrednio potem p prezes Rady Ministrów wysłał w drodze telegraficznej na wszystkie linje kolejowe odezwę do wszystkich pracowników kolejowych. Następnie, dowiedziawszy się że w Cytadeli internowany jest b. minister kolei Chądzyński, premjer nakazał Komisarzowi Rządu na m. Warszawę, natychmiast zwolnić posła Chądzyńskiego i zameldować czy to zarządzenie zostało wykonane.

O godz. 11-ej m. 30 wiecz. Komisarz Rządu na m. Warszawę przybył do premjera aby mu złożyć sprawozdanie z wykonania zlecenia, przy tej sposobności p. Komisarz Rządu informował p. premjera o sytuacji w mieście. Jak ze sprawozdania tego wynika, w stolicy panuje zupełny spokój i drożyzna nie podniosła się w ciągu ostatnich dni.

O godz. 1-ej w nocy po odbyciu szeregu konferencyj z wyższymi urzędnikami Ministerstwa Kolei, pan prezes Rady Ministrów udał się do Dyrekcji Warszawskiej, aby zapoznać się z sytuacją na kolejach w obrębie tej Dyrekcji. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na skutek wspomnianej depeszy p. premjera strajk na kolejach w ciągu najbliższych godzin będzie zupełnie zlikwidowany.

Stan wyjątkowy w Wilnie zniesiony.

WARSZAWA, 16.V. PAT. Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 16 maja 1926 r. przyjęła tekst odezwy rządu do obywateli Rzeczplitej, uchyliła rozporządzenie w sprawie wprowadzenia stanu wyjątkowego w m. stoł. Warszawie, województwie warszawskiem i wileńskiem oraz w powiecie łukomskim i siedleckim, województwa lubelskiego, wreszcie wysłuchała sprawozdania ministra spraw wewn. o sytuacji oraz ministra Skarbu i ministra Kolei.

Na Śląsku.

KATOWICE, 16 V. PAT. Pan wojewoda śląski Bilski wystosował do wszystkich starostw i dyrekcji policji oraz do wszystkich urzędów państwowych i magistratów w obrębie w-dztwa śląskiego telefonogram, w którym na skutek telegramu Min. Spraw. Wewn. zawiadamia o zrzeczeniu się urzędu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego, o dymisji gabinetu Witosa oraz o przekazaniu władzy p. Marszałkowi Sejmu Ratajowi jako konstytucyjnemu zastępcy Prezydenta Rzeczplitej. W obrębie całego w-dztwa śląskiego panuje zupełny spokój.

Program premjera Bartla.

Prezes rady ministrów, prof. inż. dr. Bartel w rozmowie z współpracownikiem N. Kur. Polskiego tak sprecyzował swój program:

— Rząd mój powołany jest do zlikwidowania wytworzonej sytuacji. Da on bezpieczeństwo obywatelom, zapewni spokój i powrót do normalnej pracy. Oczywiście trwać będzie do wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe, co nastąpi w najbliższym czasie. Rząd stać będzie bezwzględnie na stanowisku konstytucji.

W tem miejscu p. premjer dotknął sprawy trudności, z jakiemi się spotkał przy tworzeniu rządu:

— Byłem zmuszony tworzyć gabinet w warunkach bardzo trudnych.

— Czy spotkał się p. profesor z poważniejszemi trudnościami?

— Tak. Były niemi sprawy personalne.

— Mianowicie?

— Nieprzyjęcie przez kilku kandydatów tek.

— Czy wolno wiedzieć, dlaczego je pp. Skrzyński i Raczkiewicz odrzucili?

— Pierwszy jest wstrząśnięty wypadkami ostatniemi, każdy może zrozumieć, iż nerwy lub serce mogą silniej zareagować w takich chwilach. P. Raczkiewicz zaś jest zupełnie przepracowany.

P. premjer wraca do swych zamiarów, mówiąc:

— Gabinet, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, musi przedewszystkiem «zdemobilizować» sytuację, aby zapewnić obywatelom bezpieczeństwo, a krajowi spokój.

A dalej:

Komunizm lub faszyzm nie istnieją dla mnie. Wszelkie wystąpienia antypaństwowe będę tępił.

Tu wmieszał się do naszej rozmowy jeden z posłów socjalistycznych, pytając żartobliwie:

—Czy «Robotnika» będzie p. premjer konfiskował?

—Jeżeli zasłuży, to tak. Każde pismo wogóle, z prawa czy z lewa, dajmy na to «Robotnik» czy «Warszawianka» będzie musiało uszanować wartość drukowanego słowa. Rząd obecny nikogo kokietować nie będzie; będzie pracował — temi słowami zakończył rozmowę nowy premjer.

Przewrôt, a dolar.

Wypadki ostatnich dni *bezpośrednio* większego wpływu na kształtowanie się kursu złotego nie wywarły. W sobotę w Warszawie *żądano* za dolara 11 złotych. Odbiorców jednak nie było — nie odbywały się z tego powodu i tranzakcje.

Giełda miejscowa zachowała się więc wyczekująco i na razie nie reagowała. Nastrój na giełdach zagranicznych, o ile można sądzić ze skąpych wiadowości, był również pod znakiem wyczekiwania dalszego rozwoju i przebiegu wypadków.

Ceny, niektórych zresztą, produktów na rynkach miejscowych podskoczyły. Znajduje się to w związku z utrudnionym dowozem, którego nawet chwilowa przerwa musi wywołać zwyżkę ponieważ zubożałe kupiectwo nie ma możności czynienia większych zakupów, a którego uregulowanie niewątpliwie przyczyni się do powrotu cen normalnych.

Znamiennem jest, że przynajmniej tu u nas w Wilnie, nie była notowana zwykła w analogicznych warunkach spekulacja polegająca na chowaniu towarów, ani też panika w postaci, wywołujących pośrednio spekulację, zakupów przez ludność większych ilości produktów żywnościowych.

Pomijamy tu wynikające z tego stanu rzeczy konsekwencje natury *politycznej*. Nie mniej interesującym jest moment *gospodarczy*. Niejednokrotnie już na łamach „Słowa" zwracaliśmy uwagę na rozpaczliwy stan ekonomiczny kraju, na konieczność zasadniczego zwrotu w dotychczasowej polityce skarbowej i ekonomicznej. Kilka dni temu staliśmy u brzegu przepaści, pomimo uspakajających komunikatów p. Zdziechowskiego. Sfery gospodarcze nie tylko wyczuwały grozę położenia lecz były jej świadome. Stąd *spokój i ufność*, że zmiana polityki gospodarczej i skarbowej albo oddali nas od przepaści albo przez nią przerzuci most.

*

Ministrem Skarbu według ostatnich komunikatów mianowany został p. Czechowicz, b. dyrektor d-tu podatków bezpośrednich. Nazwisko to nic nie mówi, a raczej mówi, że Ministerstwo Skarbu *na razie* nie będzie kierowało się żadnym samodzielnym programem. Powiadamy *„na razie"*, ponieważ rząd nowomianowany jest rządem czasowym, do wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej. W *obecnej sytuacji* mianowanie ministrem Skarbu p. Czechowicza, względnie kogo innego o nazwisku dużo nie mówiącem, uważamy za posunięcie nadzwyczaj trafne, wyklucza to bowiem narzucenie programu gospodarczego samorzutnie przez jednostkę aczkolwiek bardzo wybitną, lecz której program gospodarczy może kolidować z istotnemi potrzebami życia gospodarczego.

Harski.

Dziennikarze polscy w Rumunji.

LWÓW. 16.V. Pat. Z okazji przypadającego w dniu 10-go maja rumuńskiego święta narodowego, delegacja polska na konferencję prasową polsko-rumuńską wysłała z Kiszyniowa królowi Ferdynandowi telegraficzne gratulacje, na co nastąpiła tegoż dnia na ręce przewodniczącego delegacji p. Czesława Jankowskiego odpowiedź monarchy.

Podczas pobytu delegacji w Bukareszcie, minister spraw zagranicznych Mitileneu udzielił audjencji czterem członkom delegacji polskiej wypytując zwłaszcza p. Emila Rueckera redaktora Baltische Presse o stosunki polityczne w Polsce. Nazajutrz w piątek 14-go maja poseł Wielowieyski podejmował śniadaniem członków delegacji pp. Czesława Jankowskiego i Konstantego Bukowskiego.

Rozgrywające się ostatnio w Warszawie wypadki były obszernie omawiane przez prasę bukareszteńską. Szereg dzienników podawał wieści z Polski w dodatkach nadzwyczajnych.

CASCARINE
LEPRINCE
LECZY
PRZYCZYNY i SKUTKI
ZATWARDZENIA
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Dzień trzeci i ostatni walk ulicznych w Warszawie

Trzeci dzień walk. Dnia tego padł Belweder. Widocznie już z góry, sztab Marszałka Piłsudskiego, przeznaczył dzień ten do ostatecznego zlikwidowania opornych wojsk witosowych, bo walki zaczęły się wcześniej i prowadzone były z niezwykłą zaciętością.

O godz. 3 rano huk strzałów armatnich, przeciągły klekot karabinów maszynowych, pojedyńcze strzały i wybuchy, zbudził tych nielicznych mieszkańców Warszawy, którzy w tragiczne dnie wogóle spać się odważyli. —Front: Marszałkowska i Plac Trzech Krzyży. Oto główne pozycje wojsk Marszałka Piłsudskiego, skąd atak się rozpoczął.

W powodzi kul.

O godz. 11 tej rano huk strzałów w al. Jerozolimskich i na Marszałkowskiej wzmaga się; część oddziałów Marszałka Piłsudskiego użyta jest przy walce na lotnisku wojskowem, które chwilowo opanowały wojska rządowe, inne oddziały piłsudczyków silnie nacierają na Belweder.

Coraz głośniej i coraz częściej biją armaty; ulicą Bracką w kierunku al. Ujazdowskich posuwa się czołg— ma on sforsować barykady, bronione przez podchorążych przy «Łobzowiance».

Oddział za oddziałem posuwa się w tamtym kierunku, kule padają gęsto na ulice: Bracką, al. Jerozolimskie, nawet na ul. Widok.

Posuwamy się pod murami domów w ślad za wojskiem, które maszeruje bardzo forsownie.

Dochodzą wiadomości o ostatecznem zajęciu lotniska przez wojska Marszałka Piłsudskiego, aeroplany rządowe dostały się w ręce piłsudczyków.

Marszałek Piłsudski o godz. 12-ej przejeżdża samochodem w stronę Belwederu; szykuje się koncentryczny, decydujący atak na ostatnie pozycje rządowców.

Decydujący atak.

Już o godz. 3 pp. wojska Marszałka rozwinęły gwałtowny atak, usiłując widocznie w forsownym i nieprzerwanym szturmie ognia opanować resztki pozycji wojsk Witosa. Zajęto lotnisko na Mokotowie, Sejm i koszary kawalerji na ul. Huzarskiej. Następnie zdobyto teren szpitala Ujazdowskiego i wreszcie gmach ministerstwa spraw wojskowych. — Tu toczyła się walka najzawziętsza. Gmach kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Szkoła podchorążych walczyła strasznie! Walczyła w zapamiętaniu! Walczyła jak lwy! Przezwyciężono ją w końcu, i zajęto nie tylko gmach ministerstwa ale też i szkoły.

Belweder padł!

Ze strony Marszałka Piłsudskiego 21 i 22 p.p, ze strony Witosa — szkoła podchorążych i 27 p.p. Grają karabiny maszynowe! Żołnierze leżąc na ziemi, ukrywają się we wnękach domów, strzelają z bram, robią „okopy" z kawałków drewnianego brukowania i strzelają, wciąż strzelają! Oto tyraljera idzie naprzód. Znów pada. Coraz bliżej. Dołem, od ul. Czerniakowskiej idą ruchem oskrzydlającym oddziały Marszałka Piłsudskiego na pomoc.

O godz. 5.05 pp. baon manewrowy pod dowództwem majora Rutkowskiego wchodzi na dziedziniec pałacu Belwederskiego; pierwszy wbiega do wnętrza por. Tadeusz Szeligowski z gabinetu ministra M. S. Wojsk., za nim por. Tadeusz Jacyna ze szkoły oficerskiej — inżynier ochotnik Wiśniewski z POW.

Oddziały rządowe cofnęły się w kierunku Wilanowa, część żołnierzy poddała się.

Na maszcie opuszczono białą flagę do połowy, sztandar Prezydenta zabrano do samochodu i natychmiast przewieziono do komendy miasta.

Wnętrze zdobytego pałacu.

W Belwederze pozostał tylko szef kancelarji p. Lenc, służba pałacowa znajdowała się na dole i w piwnicach.

W parterowych pokojach, które ostatnio zajmował rząd — nieład okropny. Widać, iż opuszczono je w pośpiechu: w pierwszym pokoju stoi porzucony aparat radjo, poniewierają się jakieś drobne notatki. W następnym stół z porozrzucanemi kartkami papieru, między któremi znaleziono plan rysowany od ręki, parku belwederskiego, Łazienek i Wisły, na nim wyznaczona kreskami najbliższa droga do Wisły i napis: „przeprawa zapewniona". Dalej ogromna kupa ustników od papierosów i książka Jana Wiktora „Oporni".

W dalszych pokojach nieład i nieporządek też ogromny. Na stole plan Warszawy i mapa Polski, pod stołem worek z kiełbasą krakowską! Na podłodze podarte meldunki.

W jadalni — na stole resztki niedokończonego obiadu, na talerzach kapusta i kartofle; służba opowiada, że aprowizacja Belwederu w ciągu ostatniej doby była fatalna, skupowano dla członków i wojska żywność w Promenadzie, Marcelinie i Sielance

Jak uciekał Prezydent Wojciechowski i ministrowie.

Naoczni świadkowie w ten sposób opowiadają szczegóły ucieczki rządu Witosa i p. Prezydenta:

Prezydent Wojciechowski, w czapce cyklistowskiej przeszedł przez niewysoki parkan murowany, oddzielający park Łazienkowski od t. zw. Syberji. Z drogi tej korzystają częstokroć robotnicy, zamieszkali w Sielcach. W ogrodzeniu wyłamanych jest kilka cegieł, jakby stopni, ułatwiających przejście przez ogrodzenie.

Prezydent Wojciechowski z otoczeniem, po przejściu przez parkan, co pozostawiło ślady na ich ubraniu, około godziny 3 m. 15, znaleźli się na ulicy Podchorążych, poczem przeszli na ulicę Sielecką, Chełmską do Czerniakowskiej, aby stamtąd iść przez Siekierki i skierować się do Wilanowa.

W świcie Prezydenta prócz pos. Witosa szło kilku panów cywilnych bez broni oraz kilku cywilów z nowiutkiemi karabinkami i kilku generałów. Ogółem grupa składała się z około 30 osób. Niesiono trzy sztandary, w tej liczbie 2 w futerałach, jeden zwinięty bez futerału.

Przed uchodzącą grupą na kilkaset kroków szedł patrol, złożony z 5 ciu strzelców konnych, który patrolował popołudniu na ul. Kępińskiej. Sierżant, jadący z patrolem informował ciekawych, którzy zwracali się z zapytaniami, że należą oni do 11 pułku strzelców, oddanych Marszałkowi Piłsudskiemu. Na ul. Chełmskiej patrol połączył się z grupą uciekających, stanowiąc jej „szpicę".

Za grupą uchodzącego rządu w oddaleniu szło około półkompanji straży przybocznej Prezydenta z granatami ręcznemi w rękach.

Taką drogę ucieczki wybrano dla tego, że oddziały oddane marszałkowi Piłsudskiemu mogłyby ostrzelać idących drogą Belwederską i Królewską z Wierzbna, zajętego przez te wojska.

Fort Dąbrowskiego znajdował się jeszcze w rękach wojsk rządu Witosa i stanowił osłonę drogi uciekających na Siekierki, Augustówkę, Marysin.

Arjergarda starego rządu.

Około godz. 4 m. 30 a więc w półtorej blisko godziny po ucieczce prezydenta Wojciechowskiego, członków rządu i generalicji przez parkan za parku Łazienkowskiego do Sielc poczęły ustępować wojska rządu Witosa z Belwederu. Ustąpienie to poprzedzone zostało przez przybycie na rowerach ze strony Czerniakowa dwóch agentów defenzywy z mauzerami w ręku.

Wojska odstępowały w rozsypce ulicami równoległemi: Iwicką, Czerską, Stelecką, Stępińską, Górską, Belwederską do Chełmskiej wślad za uciekającym rządem.

Ostatnie tabory wojsk poznańskich starorządowych widząc, że nie zdołają ujść z końmi i furmankami, poczęły mordować własne konie aby nie dostały się w ręce wojsk oddanych marsz. Piłsudskiego. Na drodze pozostało kilka koni zabitych kulą w łeb.

Na ulicy Chełmskiej wynikła strzelanina ustępujących wojsk z oddziałem Marszałka Piłsudskiego, który zaszedł drogę do strony drogi Królewskiej.

W Warszawie.

Wiadomość o wyparciu wojsk p. Witosa i zaprzestaniu walk ulicznych wywołała w mieście uczucie ogromnej ulgi.

Obraz zniczczenia.

Warszawa poniosła duże straty z powodu trzydniowej strzelaniny, specjalnie w dzielnicy al. Jerozolimskich i Mokotowa. Gmach min. kolei pokaleczony kulami, szyby wybite, kościół św. Aleksandra ma liczne ślady od kul, chodniki na pl. 3 ch Krzyży i w al. Ujazdowskich pokryte grubą warstwą szkła z potłuczonych szyb.

Jezdnie i chodniki wyrwane, pokopano w nich doły i rowy; najwięcej ucierpiały aleje Ujazdowskie.

Dużo drzew połamanych a wszystkie niemal podziurawione kulami. Ławki połamane i poprzewracane. Druty tramwajowe zerwane na bardzo znacznej przestrzeni, w domach w tej okolicy niema prawie nigdzie szyb.

Obok „Łobzowianki" okopy.

Gmach M. S. Wojsk. mocno uszkodzony, jednak—nie spalony, jak to mylnie podano.

Kościół Zbawiciela uszkodzony w kilku miejscach przez pociski armatnie.

Szyby w domach na ul. Marszałkowskiej powybijane, ściany podziurawione kulami.

E. Mieszkowski

Mickiewicza 22

KAPELUSZE

Borsalino, Habig, Pless i krajowe od zł. 15

CZAPKI w wielkim wyborze.

Po kapitulacji.

Rozejm.

Po kapitulacji oddziału przybocznego Prezydenta Rzplitej zawarto rozejm z grupą gen. Ładosia w rejonie Ożarów, składającego sie z różnych baonów pomorskiej piechoty i z kilku szwadronów kawalerji; rozejm zawarto w godzinach popołudniowych dn. 15 b. m.

Obydwie strony wyznaczyły oficerów łączności Jla utrzymania kontaktu.

W grupie Wilanowa znajdowali się gen.gen. Rozwadowski, St. Haller, Zagórski i Prych.

Wedle otrzymanych wiadomości, dowódca Szkoły Podchorążych, płk. Paszkiewicz nie żyje.

Warunki rozejmu streszczają się w głównej ich części, w następujących punktach:

1) wspólne zaprowiantowanie, 2) delegacje obydwu stron w pogrzebie ofiar, 3) surowy zakaz jakichkolwiak sporów.

Oddziały dwu stron zameldowały sztabowi generalnemu swoje stany celem zaprowiantowania i przygotowania transportów do odjazdu do miejsc postoju.

Członkowie byłego rządu internowani w Wilanowie

Wszyscy członkowie byłego rządu p. Witosa są internowani i przebywają w Wilanowie.

Były prezydent Rzeczypospolitej otrzymał przepustkę, opiewającą na nazwisko p. Stanisława Wojciechowskiego, zamieszkałego w Spale.

Od środy w Spale przebywa p. Wojciechowska wraz z dziećmi, która jeszcze ubiegłej nocy nic nie wiedziała o losie swego męża.

Internowani strzeżeni są przez oddziały wojskowe wysłane przez sztab generalny.

Sytuacja militarna.

W Lublinie d-a O. K., gen Romer oddał się do dyspozycji marsz. Piłsudskiego.

W Grodnie gen. Berbecki również.

W Łodzi d-wo objął gen. Małachowski, od początku podporządkowany Marszałkowi.

Kraków.

Na terenie korpusu spokój.

Gen. Szeptycki wykonał rozkazy marszałka Piłsudskiego.

Transport wysłany z Krakowa, wrócił z powrotem do Krakowa ze Skierniewic.

Lwów.

Na terenie korpusu spokój.

Gen. Sikorski zameldował marszałkowi, iż czuwa nad porządkiem na granicy i poddaje się rozkazom marszałka.

Brześć.

Gen. Rybak wykonał wszystkie rozkazy marsz. Piłsudskiego.

Przemyśl.

D-ca O. K. gen. Fara podporządkował się Marszałkowi.

Udział wojsk w walkach,

Według informacji podanych przez pisma, w walkach uczestniczyły następujące jednostki po stronie rządu: szkoła podchorążych, szkoła oficerska, 3 pułk lotniczy, bataljon 30 pułku piechoty, 10 pułk piechoty, z Łowicza, oraz 56 i 59 pułki piechoty z Poznania i podobno 14 armat. Po stronie marsz. Piłsudskiego: 13, 21, 22, 33, 36, 37, 55, 71 pułki piechoty z kawalerji 1 pułk szwoleżerów, 1 pułk strzelców, 4 pułk strzelców, 7 i 2 pułk ułanów, z artylerji: 1 dywizjon artylerji konnej, 28 pułk artylerji polowej, saperzy oraz pod koniec walk brygada wileńska Dąb-Biernackiego.

Mobilizacja w Rumunji.

Według doniesień z Berlina, w Rumunji ogłoszono mobilizację. Oficerowie rezerwy otrzymali rozkaz stawienia się do swych oddziałów macierzystych. Nad granicą sowiecką koncentrowane są wojska. Wszystkie okręty wojenne na Czarnem morzu otrzymały instrukcję aby niezwłocznie powróciły do brzegów Rumunji.

Jednocześnie donoszą jakoby okręty wojenne sowieckie zbliżają się do brzegów bułgarsko - rumuńskich.

Manewry czy demonstracja?

Z Moskwy donoszą urzędowo, że wyjazd sowieckiej floty czarnomorskiej z portów na zachód w kierunku Bułgarji związany jest z rozpoczętemi manewrami.

Zgon sułtana Mesmeda VI.

SAN-REMO, 16-V. Pat. Były sułtan turecki Mesmed VI zmarł.

Uzunowicz ponownie tworzy gabinet.

BIAŁOGRÓD. 16. V. Pat. Król powierzył b. prezesowi Rady Ministrów Uzunowiczowi misję tworzenia gabinetu parlamentarnego.

KRONIKA

Poniedziałek **17** Dziś Paschalisa w. Jutro Feliksa z K.

Wsch. sł. og. 3 m. 48.
Zach. sł. o g. 7 m. 17

— (t) **Kto dziś staje przed komisją przeglądową.** W dniu dzisiejszym przed komisją przeglądową stawić się muszą następujący poborowi 1905 rocznika: wszyscy, których nazwiska zaczynają się na «C» i zamieszkują w komisarjatach IV, V, VI.

Jutro t. j. 18 b. m. następujący: na literę «D» zamieszkujący w komisarjatach IV i VI, wszyscy, których nazwiska zaczynają się na «E» i na literę «F» zamieszkali w I, II, III i V komisarjacie.

— (x) **W sprawie listów wartościowych wysyłanych zagranicę.** Dyrekcja Poczt i Telegrafów w okólniku do podległych urzędów zwróciła uwagę, że przy listach wartościowych zagranicę, które jak wiadomo muszą być nadawane w stanie otwartym, nie należy pobierać dodatkowej opłaty za przeliczenie pieniędzy, jak to ma miejsce w odniesieniu do listów wartościowych otwartych w obrocie krajowym.

—(x) **Brak chleba w Wilnie.** Z powodu ostatnich wypadków daje się w Wilnie zauważyć brak chleba. Brak ten motywowany jest przez właścicieli piekarń niedostarczeniem pewnej ilości mąki przez hurtowników. Zaznaczyć należy, iż ten anormalny stan powoduje jedynie niepokój wśród ludności miejscowej.

— (x) **Spokojne zachowanie się ludności w Wilnie.** Dzień dzisiejszy w Wilnie przeszedł w zupełnym spokoju, zapowiedziany w dniu wczorajszym pochód bezrobotnych nie doszedł do skutku dzięki czujnemu i energicznemu działaniu władz administracyjnych i organów policyjnych.

— (t) **Dalszy przebieg głodówki więźniów politycznych.** Przed dwoma dniami podawaliśmy wiadomość o tem, że pewna część więźniów politycznych umieszczonych w więzieniu na Łukiszkach rozpoczęła przed kilku dniami głodówkę. Głodówka ta miała na celu uzyskanie u nowych władz całego szeregu ulg, a więc: dłuższego i wygodniejszego spaceru dla kobiet, prawa przesiadania się do innych cel według własnej woli, częstszej zmiany bielizny, wypełnienia obietnic otrzymanych od władz podczas poprzedniej głodówki i inne.

Obecnie dowiadujemy się, że p. prokurator kategorycznie odmówił rozmowy z przedstawicielami głodujących więźniów politycznych zaznaczając, że gotów jest rozmówić się z każdym z więźniów oddzielnie.

Wobec tego, że stanowiska te nie zostały uzgodnione i więźniowie zapowiedzieli kontynuowanie głodówki, posła Wygodzki podjął się misji pośredniczenia pomiędzy głodującemi, a p. prokuratorem. Przeszło cztery godziny trwała rozmowa posła Wygodzkiego z więźniami politycznemi, poczem doszło do porozumienia. Obecnie głodówka więźniów politycznych została ukończona.

— (t) **Próba demonstracji więźniów kryminalnych.** Niezależnie zupełnie od tego w dniu wczorajszym więźniowie kryminalni osadzeni w więzieniu Łukiskiem, podburzani przez wrogie państwu elementy powybijali w całym gmachu więziennym szyby. Zawezwano oddziały policji. Więźniowie zostali rozmieszczeni w celach pojedyńczych ewentualnie porozsadzani. Obecnie panuje już zupełny spokój. Powodem do awantury miał posłużyć rzekomo zły pokarm wydawany więźniom. Awantura uczyniona przez więźniów miała na celu zwrócenie uwagi władz administracyjno-sądowych na tę sprawę.

— **Otwarcie wystawy artystów plastyków.** Wczoraj o godzinie 1 popoł. odbyło się otwarcie IV wystawy obrazów i rzeźb zorganizowanej przez wileńskie towarzystwo artystów plastyków.

Wobec nieprzybycia, wbrew zapowiedzi, pana wojewody organizatorzy uprosili J. E. ks. biskupa Bandu skiego oraz prezesa polskiej macierzy szkolnej d-ra Węsławskiego dokonać aktu otwarcia wystawy. Pan prezes wygłosił krótkie przemówienie poczem Jego Ekscelencja przeciął tradycyjną wstęgę.

Duża i ładna, jakkolwiek trochę za ciemna sala gmachu reprezentacyjnego (wejście z bramy) mieści w sobie kilkadziesiąt prac znanych na gruncie wileńskim artystów.

Nie zatrzymując się dzisiaj nad oceną ograniczamy się jedynie do skonstantowania, z całą przyjemnością szeregu wybuchów szczerego zachwytu, jakie wyrywały się mimowoli z ust widzów

Pomiędzy obecnymi na otwarciu wystawy zauważyliśmy J. M. rektora U. S. B. Marjana Zdziechowskiego, dyrektora Juljusza Osterwę, oraz przedstawicieli licznych instytucji społecznych.

Wystawa trwać będzie dłużej i cieszyć się będzie niewątpliwie zrozumiałem powodzeniem u publiczności.

Piegi żółte plamy i pryszcze usuwa:

„Crem de ROSE"

żądać w składach aptecznych i perfumerjach

SKŁAD GŁÓWNY

St. Kopeć Warszawa, Chłodna 55.

ALBERIC CAHUET.

4) Regina Romani.

— Była to córka Francuzki i Włocha, zamieszkałych w Brazylji; po śmierci rodziców jej, matka moja zaopiekowała się małą Reginą, wzięła ją do siebie. Gdy pierwszy raz zobaczyłem Reginę, matka przestrzegała, bym był dla niej grzeczny, dobry i delikatny. Miała nadzieję jednak, że charakter Reginy będzie silniejszym od mojego, że potrafi dać sobie rady ze swym rówieśnikiem.

Rzeczywiście była to dziewczynka o wyjątkowej sile woli, która dominowała nad mojemi kaprysami małego zwierzątka; którego tresowaniem nikt się nie trudnił.

Podczas nieobecności matki mojej, opieka nad nami spoczywała w rękach starej panny nauczycielki, wiecznie zmęczonej, niezadowolonej i strofującej.

Reginie zawdzięczam zainteresowanie do nauki, nabyte w dzieciństwie. Umysł jej podatny i wrażliwy, wchłaniał z łatwością naukę, do której garnęła się skwapliwie, pociągając mnie za sobą. Mogliśmy więc po dojściu do lat dziesięciu zdać egzaminy do szkół. Z trudnością i nie bez buntu, poddałem się regulaminowi internatu. Regina z łatwością przystosowała się do życia w klasztorze, do którego ją oddano. Towarzystwo dziewczynek odpowiadało jej więcej niż dzikiego chłopca, bawiącego się z nią w parku Liserb. Ja również zżyłem się z kolegami i nie tęskniłem do towarzyszki zabaw dziecinnych. Spotykaliśmy się jednak zawsze z radością podczas wakacji.

Nie było w koleżeńskich stosunkach naszych żadnego fałszywego tonu. Byliśmy rodzeństwem niejako, aż do szesnastu lat. Lato tego roku spędziliśmy, jak zwykle, razem, pozbawieni opieki, gdyż matka moja spędzała czas na podróżach.

Dnia pewnego nadeszła depesza z Capri, adresowana do mera, którą odesłano do nas, były w niej te słowa!

„Pani Fronter zmarła na Capri. Uprzedzić rodzinę. Ciało spoczywa prowizorycznie w krypcie św. Teresy.

Depeszę tę odebrała Regina i pierwsza poznała jej treść. Znałem jej świat duchowy tak, nie zastanawiałem się nad tem nigdy, nie wiedziałem więc, czy uczucia jej są głębokie, czy ma serce.

Życie psychiczne było dla nas wzajemnie tajemnicą, jakaś barjera zakrywała tajniki duszy. To też na zawsze w pamięci mej pozostanie chwila, gdy smutnego tego poranku ujrzałem Reginę, zbliżającą się do mnie zwolna, trzymając w ręku depeszę tragiczną. Oczy jej utraciły blask zwykły. Usta zbladły, jakby krew cała uciekła z nich, twarz przybrała wyraz tak silnego bólu, jakiego nie spotkałem nigdy na twarzy kobiecej. Na widok jej łez, spływających po policzkach, podszedłem zgnębiony i przerażony. Podała depeszę, a z ust wydarł się okrzyk, pełen serdeczności bezbrzeżnej, która nagle wybuchła.

„Biedny mój mały; nie mamy już mamusi!"

— Mimo, że tak mało znałem matkę, że obcemi mi były głębokie uczucia synowskie, poczułem na ten okrzyk rozpaczy i litości, że spotkało mnie olbrzymie nieszczęście, Łzy, pierwsze w życiu, popłynęły z mych oczu płakałem z rozpaczy, że utraciłem tę istotę, ten symbol święty prawie, którym się dla mnie stała nagle matka.

Pamiętam dobrze ten dzień smutku i żałoby, dzień w którym poczułem po raz pierwszy serdeczność i troskliwość matczyną i miłość kobiety zarazem, w pieszczocie małej rączki Reginy, która mnie nie opuszczała, niosąc ukojenie i pociechę.

Włosy jej pachnące, spadały na moją głowę, całowała i gładziła ręce moje, mówiąc:

„Jestem przy tobie, potrafię cię kochać mocniej, zobaczysz! Urządzimy jakoś swoje życie... Nie pozwolę, nie chcę, żebyś miał kiedy płakać!

Nie potrafiłbym, niestety, powtórzyć panu te słowa, gdyż żal mnie ogarnia i rozpacz na ich wspomnienie. Dziesięć miesięcy potem, poznałem, czem jest samotność niemiłosierna, samotność na którą zasłużyłem może.

Nie będę więcej panu zajmował dzisiaj czasu, skończę opowiadanie jutro, gdy się spotkamy w parku rozparcelowanym, gdzie czekać będę na pana.

III

Park Liserb wrzał już od rana. Nowi właściciele śpieszyli ze wznoszeniem budowli, porządkowaniem swych parceli. Tłumy robotników pracowały pośród drzew.

Musieliśmy przeskakiwać przez stosy belek, leżących na alejach, wiodących do części parku, należącej obecnie do Frontiera.

— Poznaje pan to miejsce?— zapytał Jerzy. — Nic tutaj nie zostało zmienione. Tylko roślinność stała się obfitszą. Ostatni właściciele tego parku umieli uszanować jego piękno, aby odnajmywać go towarzystwom kinematograficznym. Te na prawo, oliwki prowadzą aż do błękitnej balustrady! Oto grota, pokryta mchem i dzikiem winem... Czy pamięta pan, że zatrzymaliśmy się wówczas tutaj. Regina stała oparta o ścianę, z amforą w rękach...

— I śmiała się..

— Śmiała się rzeczywiście. Ach, panie, niema nic bardziej fałszywego od śmiechu kobiety. Nigdy nie można zgadnąć, jakie burze zdradzieckie te istoty kryją pod maską spokoju.

Ale nie mówmy o tem, chciałbym być sprawiedliwym w ocenie faktów w dalszem opowiadaniu.

Zaproponował, abyśmy usiedli na ławce kamiennej obok groty. Gałęzie splątane nad naszemi głowami tworzyły baldachim, przez który widać było niebo. Cisza kojąca panowała dokoła, zmącona zlekka rozgłosem dolatującym od budujących się domów.

— Nie mówiłem panu jeszcze o osobie, która w strasznej historji mojej odegrała rolę fatalną. Nazywał się i nazywa się John Samuel Dawidson. Adwokat, finansista, posiadacz dużej fortuny, amerykanin reprezentujący we Francji jakieś konsorcjum z San-Francisko. Matka moja poznała go w Monte-Carlo, gdzie każdą zimę spędzał. Miała do niego wielkie zaufanie, radziła się go i posłuszną była jego wskazówkom. Odwiedzał ją często w Liserb. Był to wdowiec czterdziestoletni, dobrze zakonserwowany, szczupły, o twarzy ściągłej, zimnych oczach jasno niebieskich, skąpy na słowa, ruchy i uśmiechy.

Pewnego dnia, w roku, który poprzedził rok śmierci mej matki, zauważyłem, że przyglądał się uważnie Reginie, rozmawiając półgłosem z matką moją, która uśmiechała się, powtarzając: „Jeszcze jest taka młoda, to dziecko, zupełnie dziecko...".

Pan Dawidson był w Nicei, gdyśmy dostali depeszę. Zajął wszystkiem, dopełnił wszelkich formalności. Po tygodniu udaliśmy się z Reginą na spotkanie trumny, która przybywała z Włoch. Rajski ptak spoczął na cmentarzu w Amier.

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz — w/z Czesław Karwowski Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławiński. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie" Kwaszelna 26.